

CENA PRENUMERACY Z PRZESYŁKĄ W POLSCE:

rocznie 50 Mk. półrocznie 25 Mk. kwartalnie 12 50 Mk.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylji i Kanadzie rocznie 55 Mk. Prenumeratę płaci się z góry. Numer pojedynczy 1 Mk.
 Nieopieczętowane reklama, eye w Polsce wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYDAWANY WYNIEMKIEM W SOBOTE

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PR

RACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ.“ — PSALM 126.

PRENUMERATĘ

oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adr:

Redakcja „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jedno'omowy lub jego miejsce 1 Mk. — Nadesłane: za wiersz 4 Mk. Przy kilkorazowym ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Zamęt w Niemczech.

Niemcy uchodzili zawsze za naród szczególnie w państwowych porządkach rozmiłowany. Rząd zażywał tam szczególnej powagi. Na niego wszyscy obywatele się oglądali, do rozkazów rządu stosowano się tam z szczególną skwapliwością. Od policyanta poczawszy, na kanclerzu Rzeszy skończywszy, wszystkie organa rządowe czuwały troskliwie nad tem, aby wszędzie panoał spokój, ład, porządek. Nad każdą głową niemiecką czuwała opieka władzy. W zamian za to musiała każda jednostka ludzka do rozporządzeń tej władzy jaknajściślej się stosować. Powtarzano sobie w innych krajach, że w Niemczech jest wszystko zakazane, co nie jest wyraźnie przez władze dozwolone. Niemcy szczyca się wzorowym u siebie porządkiem. Maszyna państwowa funkcjonowała tam zawsze szybko, dokładnie i sprawnie.

W czasie wojny świat podziwiał meżrównną niemieckiego społeczeństwa organizację. Na niej opierała się ufność w ostateczne zwycięstwo. Skoro jednak to zwycięstwo niedopisało, okazało się, że naród niemiecki idzie za władzą i jest jej bez szemrania ślep posłuszny dotąd, póki ta władza i ten rząd są silne i zwycięskie. Gdy się im tego powinie obywatel niemiecki traci orientację i zaczyna odgrywać rolę błędnej owcy.

Przed wojną zdawało się że forma rządu monarchiczna jest w Niemczech tak zakorzeniona, iż nia żadna na świecie siła wstrzasnąć nie zdoła. Dwadzieścia blisko dynastji panowało w Rzeszy niemieckiej, wszystkie czuły się na swoich tronach zupełnie bezpieczne, żadnemu z panujących niemieckich nawet przez głowę nie przechodziło, aby on, lub którykolwiek z jego potomków mógł być przez własnych poddanych tronu pozbawiony.

Tymczasem, gdy po czterech latach wojny skutkiem popełnionych wielkich strategicznych błędów, przyszedł pogrom to cóż się okazało? Oto wszystkie trony i dynastje runęły w paru dniach, jak budki z kart stawiane, a porządek państwowy się rozsprzegł. Powstał wprawdzie w miejsce 20 monarchij jakiś rodzaj republikańskich rządów. Cugle ujęła w ręce koalicja centrowodemokratyczno-socjalistyczna, ona to zawarła pokój. Wkrótce atoli okazało się że niemiecka rzeczpospolita jest bardzo nieporadna i, że się ona utrzymać nie zdoła.

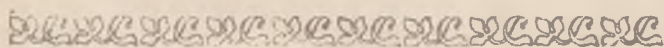
Położenie w Niemczech utrudnia niesłuchanie fakt, że Niemcy nie są państwem zcentralizowanym, ale tworzą związek państw odrębnych. Gdy we Francji wszystko skupia się w Paryżu, a to do tego stopnia że Paryż i jego ludność formalnie rozstrzyga, to przeciwnie w Niemczech Berlin ani w przybliżeniu nie odgrywa tej roli i nie posiada tego znaczenia jakie jest udziałem Paryża we Francji. Ani Monachium, ani Drezno, ani Hamburg, ani Stuttgart, ani inne nawet mniejsze miasta wcale się na Berlin nie oglądają, lecz postępują według własnego uznania. Skoro porządek państwowy się rozluźnił, natychmiast partykularyzm wzrósł niepomiernie. Każde niemieckie państewko własna tylko napawa się wielkością.

Do tego należv dodać, że także wśród warstw społecznych przeciwieństwa ogromnie zaostrzyły. Szlachta bardzo jeszcze w Niemczech potężna, pragnie przywrócenia monarchicznej formy rządów, gdy tymczasem bardzo liczne warstwy robotnicze skłaniają się w stronę komunizmu. Im socjalizm już nie wystarcza, czerwonego terronu im potrzeba.

Do połowy marca wszystko jakoś choć pozornie kupy się trzymało. Naczelny rząd próby rozstroju jakoś jeszcze zwalczał!

Nagle w marcu przyszło w Berlinie do zamachu stanu w duchu monarchicznym. Utworzył się tam nowy rząd, złożony z monarchistów. Fakt ten zaś stał się podniecią do wybuchu komunistycznego. Tak uzyskały Niemcy trzy rządy. Jeden reakcyjny, drugi skrajnie czerwony, trzeci dawniejszy niby umiarkowany. W takich więc warunkach rozpoczęła się powszechna w Niemczech wojna domowa. Państwo ładu i porządku stało się nagłe widownią najgorszej anarchii. Co się tam właściwie dzieje to my tego nawet dokładnie nie wiemy. Jedno jest faktem, że naród niemiecki został skutkiem klęski wojennej zupełnie z równowagi wytrącony. Gdy Francja wytrzymała blisko cztery lata straszliwych niepowodzeń, Niemcy nie przetrwały nawet trzech miesięcy. Francuski patriotyzm im było gorzej tem się okazywał gorętszy i wytrwalszy, jedność zaś w narodzie tem spoistszą. Patriotyzm niemiecki podtrzymywały jedynie zwycięskie powodzenia, gdy tych zabrakło, niedopisał. Co będzie dalej trudno przewidzieć. Czy wróci w Niemczech jaki taki porządek, czy może i tamtejsze społeczeństwo pójdzie na jakiś czas w jarzmo bolszewizmu?

O ile niemiecki zamęt dla państwa polskiego mógłby być nawet do pewnego stopnia korzystny, a przy plehścycach mógłby nawet przyczynić się do przechylenia zwycięstwa na naszą stronę, to jednak przewagi bolszewickiego tam komunizmu życzyć sobie nie możemy. Bolszewizm zagrażając nam od wschodu i od zachodu mógłby stać się dla nas groźny. Z tych też względów zawarcie pokoju z rosyjskimi bolszewikami byłoby może dla Polski bardzo pożądaną. Można by wówczas baczniejszą uwagę zwrócić w stronę zachodnią. Miejmy atoli nadzieję, że do ustalenia się w Niemczech bolszewizmu najbardziej interesowane sąsiadnie mocarstwa t. j. Francja i Anglia nigdy nie dopuszczą. Tamtejszy bolszewizm byłby bowiem dla tych mocarstw większą jeszcze groźbą i straszniejszym niebezpieczeństwem aniżeli dla Polski.



NADPISANE.

Adwokat krajowy

Dr Teofil Więclaw

Kraków, plac Maryacki I. 1

Do Krakusów, Mazurów, Poznaniaków wszysthca Polaków list z Orawy.

Do Was, Kochani Bracia włościanie, do Was Krakusów, Mazurów, Poznaniaków i do wszystkich, co na wielkiej polskiej ziemi mieszkacie, zwracamy się my górale polscy z poza Babiej Góry i z pod Wysokich Tater, abyście o nas w tej ciężkiej chwili nie zapominali i pomoc nam należytą dali. Mało o nas wiecie i mało nas znacie, jako i my mało Was znamy, ale nadszedł już czas, żebyśmy się bliżej poznali i więcej ku sobie mieli, jako na braci przystoi.

Siedzi nas tu w tych górach na skalistej ziemi niemało, bo z górą 150.000, Orawiaków, Spiszaków i Czaczan, a mamy i gwara i strój i obyczaj i wiarę tę samą, co i górale z nowotarskiego powiatu. Nie jesteśmy niczem innym jak jedną gałęzią wielkiego drzewa polskiego, z której chce zrywać owoce nie ten kto drzewo zasadził. Razem z Waszymi Podhalańcami siedzimy tu w jednej wielkiej kotlinie, dokoła górami objęci i widać z tego, że nas sam Pan Bóg ku wspólnemu życiu urządził a ochwili ludzie podzielili na części. Ale my wierzymy, że co Bóg złączył, człowiek nie rozłączy. O tem, żeśmy niegdyś do Polski przynależeli już tu pamięć ludzka prawie zapomniiała. Ale są tacy, co wiedzą, kiedy i jak Madziarzy nas po kawałku gwałtem od Polski odrywali i pod swoje panowanie brali, a i w starodawnych mapach nie ciężki był nasz los pod madziarską ręką, ale Wam Bracia Kochani, nie potrzebujemy tłumaczyć, co to jest dola niewolnika, boście jej także zaznali. O tem żeśmy Polakami, ani myśleć nam nie było wolno, nasza staropolska mowa była wszędzie poniewierana, pogardzana i jak pies bezpański kopana: nie wolno jej było używać ani w kościele, ani w szkole ani w urzędzie. Nasze dzieci po miastowych szkołach na Madziarów przerabiali, na księży i nauczycieli obcych nam ludzi posyłałi. Ale twarda jest natura chłopiska i jak się uprze, na swoim postawi — i takeśmy mowę naszych ojców w chałupie i przy matczynej pacierzku dotąd zachowali.

Wam, Bracia nasi Pan Bóg już poszczęścił i dziś po latach niewoli wolni, szczęśliwi i razem złączeni jesteście, ale do nas jeszcze to szczęście nie przyszło. Ustąpił pokarany Madziar, ale jego miejsce zajął inny, niegodniejszy, łakomy, niegodziwy i bezbożny Czech, który nas trapi, ograbia z dobytku, poniewiera, bezbronych morduje i śoiga. Na kłamstwa czeskie sprzedali nas tym szachrajom jak baranów na jarmarku, bez pytania się o nasz ród i o nasza wolę i dopiero sprzeciw Waszego Rządu doprowadził do tego, że nam przez połę tę krzywdę naprawił. Przez połowę tylko, bo na 150.000 naszego narodu ani połowa nie dostała pozwolenia na głosowanie za tem, do kogo chce przynależać, do Czech czy do Polski. Nie dostali tego prawa Czaczanie przy Śląsku t. j. 40.000 ludzi i drugie tyle z doliny Popradu na Spiszu, sami Polacy i Niemcy sascy po miastach, którzy o Czechach ani słyszeć nie chcą. Nie spocznijcie pierwsi, Bracia nasi, podnoście głos po całym świecie tak długo, dopóki nam wszy-

stąpił tu krzywda naprawiona nie będzie. I dopóki wszyscy Polacy z dawnych Węgier nie złączą się z Wami. A jest teraz ku temu dobra sposobność i jeżeli ją stracie, kto wie, czy druga jeszcze kiedy się trafi. Polska jest teraz — Bogu dzięki — państwem wielkiem i silnem i muszą się z nią w świecie liczyć trwając tylko uparcie przy swoim, bo nie o cudze, ale o swoje tu chodzi.

Cóżbyście powiedzieli o takim gazdzie, coby miał duże i bogate gazdowstwo i dostatek wszystkiego, a swoje własne dziecko oddałby na twarde służbę i powierzył do obcych? Palcami takiego byście wytykali, a plecami się do niego obracali. A Polska, to wielki i bogaty gazda, to też wstyd i hańba byłaby wiekuista, gdybyście dopuścili do tego, żeby choć jeden Polak musiał żyć poza Polską i w obcej niewoli.

Ale nie myślcie sobie, że i my przez to tylko ku Polsce ciągniemy, że jest wielkiem i bogatym państwem, bo nas przedewszystkiem ciągnie ku niej serce, jako dziecko ku rodzonej matce; nie myślcie sobie, że my tu mamy tylko brzuchy, a nie mamy serc. To prawda, że u nas tu rola dość płona i że za daleko cięższą pracę, niż Wasza koło żyznych łąków, marniejsze wydaje nam plony, ale nie jest znów u nas tak źle, jak tam może nieraz słyszycie. W nieurodzaj to nam czasem żywności brakuje, jak to wszędy, ale jak Bóg dobre urody nagodzi, to i sami dobrze się wyżywimy, a i Nowotarzan Orawcy ziemniakami i kapustą, a Spiszacy ziarnem nieraz godnie poratują.

A choćby Wam przyszło kiedy garść zboża dołożyć, to mamy czem hojnie za nie się odplacić, bo też i nasza ziemia bogactwa ma niejedne. Po naszych górach ciągną się lasy nieprzejrzane, z których wystarczy drzewa na odbudowę Waszych wsi i miast popalonych, dowieziemy Wam wszelkiego rodzaju towarów, z którego sobie kościoły i szkoły, gościnnie twarde pobudujecie jest tu u nas i wełna z owieczek na odzież i bydła i nabiału też dosyć. A po wszystkich stronach krajów naszych bija tu źródła lecznicze i powietrze jest zdrowe i okolice śliczne, gdzie chorzy z całej Polski będą gdzie mieli swe siły pokrzepić.

Ale spytacie się pewnie, o co wam chodzi i jakiej wy chcecie pomocy? Jesteście Polacy, to od-

głosujcie się za nami — i koniec, powie z Was niech jeden. Ba — ale to sprawa nie jest taka łatwa, jak by się zdawało.

Bałamucili tu ludzi przez długie lata, że też i nie dziw, że głowę potracili. Takich, co wiedzą, że są Polakami i nimi chcą zostać, jest tutaj niewiele. Wmawiali tu w ludzi, że są Madziarami, wmawiali inni, że są Słowakami, a teraz w nich wgadują, że są znów Czechami. Spytasz którego, co po polsku mówi i po polsku się modli, cożes ty za jeden? — to odpowie, że nie wie, albo co go to obchodzi. Ten ci gada tak, a ten inaczej, a najwięcej jest takich, co mówią: „Tam pudeł, ka lepi“.

A chytre Czechy na głupocie ludzkiej dobry robią interes. Czerniąją Polaków, kłamają, co się tylko zmieści, opowiadają, że Polaka to zadłużona dziadówka, że tam głód i niedza, że tam sanie żydy rządzą i inne łgawstwa wygadują bez końca, a płacą a kupują dusze, a schlebają to mąka, to cukrem, to ubraniami, to tabakiem, a rozpijają ludzi spirytusem, to wożą do Pragi, sypią złotem bez rachunku, byle sobie głosy wyhandlować. A ludzie jako ludzie; kto da więcej ten go kupi. Jrdasze są wszędy. Jeżeli Czechowi żadna cenna nie jest za wysoka, żeby polskie dusze kupić, to tem droższe powinny być one Polakom. Niech tu wiedzą ludzie, że kłamają Czesi bezczelnie, gdy mówią, że Polakom o nich nie chodzi, że Polacy wcale o nich nie dbają.

O chłopą polskiego tu chodzi więc niech chłop polski stanie w jego obronie i sami miastowi nie dadzą tu rady, chłop musi chłopą ratować. A żeby tu czeskie roboty, a na Śląsku niemieckie zwalczyć, to trzeba i głowy wyciąć i kieszenie szeroko otworzyć. Ten plebiscyt, głosowanie wszystkich, to niby rzecz piękna, ale przez złość ludzką robi się z tego zwykłe „Kto da więcej“. Ani setki, ani tysiące nie tu nie robią, takie prace bowiem kosztują teraz grube miliony. Jest po wszech — dzięki Bogu — grosza teraz dosyć — to też Bracia nasi, nie żałujcie ofiary, bo chodzi o rzecz wielką i świętą, chodzi o dziesiątki tysięcy Polaków, chodzi o ogromny i śliczny kawał polskiej ziemi. To też nie wystarczy jedna korona odczepnego, jako się biedakom pod kościołem daje, na taki cel niech idzie grosz hojny. Są prawda tacy, co im i o koro-

Wiosna w ziem łowickiej.

(Wriątek z „Entopów“ W. St. Reymonta).

Czas był wiosenny o świtaniu.

Kwietniowy dzień dźwigał się leniwie z łogowisk mroków i mgieł, jako ten parob. któren legł spracowany, a nie wywezwawszy się do cwa, zrywać się ano musi nadedniem, by wnetki imać się do pluga i do orki się brać.

Poczynano dzień.

Ale cichość była jeszcze całkiem drętwa, tyle jeno co rosy kapaly rześiście z drzew pośpijonych w mgocie nieprzejrzany.

Niebo, kiej ta płachta modrawa, przejeżdżała, rosiała, przecierało się już ździebko nad ziemią czarną, głuchą i zgoła w mrokach zagubioną.

Mgły, niby mleko wzburzone przy udoju, zalegały łągi i pola nizinne. Kokoty zaczęły pisać na wypródkki gdziesik po wsiach jeszcze nie widzianych. Ostatnie gwiazdy gasły, kiej śpiączką morzone.

Na wschodzie zaś, jako zarzewie rozlewające z pod ostyglych popiołów, łąły się rozżarzać zorze czerwone.

Mgły się zakolebały, wzdęty i szły w czarne pola albo zasze kłęby dymu kadzielnic, wionęły sinem przedziwem ku niebu.

Dzień się już stawał i przepierał z blednącą nocą, która przywierata do ziemi grubym, przemoczonym kożuchem.

Niebo się rozlewało zwołna światłościami, zniżając się coraz bardziej nad światem, że już kajś... al wydzieraly się na jasnie czuby drzew oprzędzone... mi, a gdzie znów na wyżach, jakieś p... szano...

nę jest trudno, ale służyć jest takich za to, co im i dzieciątka i setka i tysiączka nie będzie zawiele. Każdy niech da ile może, ale niech nie będzie ani jednego, co by ofiary nie złożył, żery kiedyś nie powiedziały o Was Wasze dzieci i wnuki, żeście wielkiej chwili nie zrozumieli, żeście odmówili pomocy rodzenym braciom, żeście przez skąpstwo ojczyznę własną pokurczyli.

Sami złoście datki od siebie, od żon, od dzieci, pilnacie, żeby dali krewni, znajomi bogacze, żeby ciary uchwalili gminy, Kółka rolnicze, Kasy wiejskie, a zobaczycie ze zdumieniem, że z tego urosną takie sumy, że cały świat powie, iż chłop polski jest prawdziwym obywatelem, rozumie dobro swojej ojczyzny, że Polska Rzeczpospolita ludowa godna jest otrzymanej wolności.

A jeżeliby w tej walce bez broni wróg nas pomimo wszystkich wysiłków oszukał i skrzywdził, to i tak nie dajcie za przegraną. Czego nie zrobią kartki, to zrobią kule! Jeżeliby tu musieli przyjść Wasi dzielni synowie, aby do wroga przemówić bagietem, to my czekamy tu na nich z otwartem sercem i z pomocną ręką. **Wasz Orawiak.**

Zniesienie serwitutów w b. Kongresówce.

W poprzednim już numerze donieśliśmy, iż Sejm pecyjną ustawą zniósł serwituty na obszarze byłego Królestwa. Otóż obecnie informujemy, że obrady nad tą ustawą trwały w grudniu i styczniu, a dyskusja stwierdziła jednogłośnie, że serwituty są szkodliwe dla większej własności, gdyż nie dopuszczają do racjonalnej gospodarki leśnej i rolnej, na włościan zaś korzystających z serwitutów wpływają demoralizująco, ogólnie zaś biorąc są powodem ciągłych sporów między wsią a dworem.

Ustawa ta dąży do tego, żeby serwituty usunąć, a włościanom serwitutantom sprawiedliwie za nie zapłacić.

Serwituty w Królestwie datują się przeważnie od roku 1864, kiedy to 358.329 gospodarstw korzystało z praw serwitutowych, a 8155 dziedzin było obciążonych serwitutami.

Do roku 1912 przez dobrowolną umowę znaczna ilość tych serwitutów została zlikwidowana tak, że

siąkle rosą, wyleniały się z nocy; to stawy zamigotały postępnymi lustrami, albo strumienie, kiej długachne, orosłałe przedze, wlekły się wśród mgieł rzednących i świtów.

Dzień się już czynił coraz większy, zorze słaçały się w martwe siności, że na niebie poczynały gorzeć jakoby krwawe luny pożarów jeszcze nie dojrzałych i tak się galantno rozwidniało, iż ano bory wyrastały dokoła czarną obręczą, a wielka droga, obsiadła rzędami topoli pochyłonych, utrudzonych jakoby w ciężkim chłodzie pod wzgórze, dźwigała się coraz widniej na światłość, zaś wsie, potopione w mrokach przyziemnych wyzierały gdzieś pod zorze, kiedy te czarne kamienie z pod wody spienionej i niektóre już drzewa, co bliższe; srebrzyły się całe w rosach i brzośkach.

Stońca jeszcze nie było. czuło się jeno, że za lada

w roku 1912 było obciążonych majątków już tylko 2711, a 102.384 gospodarstw skorzystało z serwitutów.

W ciągu tego czasu serwituty sprawiały ogromną zaporę w postępie gospodarstw obciążonych, a poniekąd demoralizowały serwitutantów. — To też wszędzie tam, gdzie większa własność miała dobrą wolę i zrozumienie własnego interesu, serwituty te uregulowano dobrowolnie, dziś, kiedy zaczynamy nasze państwo urządzać pod względem rolnym na nowo, trzeba jaknajrychlej zlikwidować pozostałe jeszcze serwituty.

Pojęcie serwitutu polega na tem, że obciążona jest jedna dziedzina na korzyść drugiej, czyli jest to świadczenie rzeczowe przywiązane do pewnego majątku, do pewnej dziedziny, a nie do osoby. Od roku 1864, to jest od uwłaszczenia włościan, zaczęły się dźiać nadużycia, mianowicie przy wpisywaniu do tabeli likwidacyjnej lub aktów nadawczych ludzie złej woli zmniejszali serwitutantom ich prawa, korzystając z niejasności ustawy.

Prawo serwitutowe jest wogóle o tyle niejasne, że z początku ustalało je za pomocą świadków, którzy już dziś oczywiście nie żyją. W każdym razie trzeba iść za intencją prawodawcy, który przy uwłaszczaniu włościan zabezpieczył im także opał, materiał na odbudowę, ściółkę, pastwiska i t. d. — Z razu serwitutów nie ujmowano w formę prawa i nie zapisywano do tabeli, ale potem zaczęto je o krawywać. Włościanie popełnili wtedy ten błąd, że zaczęli od skarg, co dało sposobność do zmniejszenia im serwitutowych świadczeń.

Ustawa o serwitutach może jest ważniejsza, niż uchwała rolna z 10 lipca z. r. Posel Świda nazwał w komisji rolnej tę rzecz kością niezgody. — Czas ostateczny, aby po 5, 6 latach nad tą sprawą narzeczcie zaśpiewano „wieczny odpoczynek“ i ażeby stan włościański i większa własność podały sobie ręce, zwłaszcza w dzisiejszej uroczystej chwili wskrzeszenia niepodległej Polski.

Jeżeli sprawa erwitutów nie będzie zakończona, to nie może nastąpić scalenie gruntów, kolonizacya i ustalenie hipotek na koloniach. Sprawa serwitutów trwa już od paru set lat.

W Anglii zabrano się do niej jeszcze w XVI. wieku, tylko Rosya wyzyskała te serwituty pa-

pacierz wylupie się z tych zórz rozgorzałych i padnie na świat, któren dolegiwał ostatków, ozwierał ciężko mgławicami zasnułe oczy, poruchiwał się ździebelko przecykał zwolna, ale jeszcze się lenił w słodkim, odpoczywającym pośpiku, bo cichość padła barzej w uszach, dzwoniąca jakoby ziemia dech przytała, jeno wiały, jako to dychanie dzieciątka, cichuśki powiał od lasów, aż rosy otrzęsły się z drzew.

Aż z tej omdlałej starości świtów, z tych sennych jeszcze omroczałych pól, jakoby w kościele rozmodlonym i oniemiałym, kiedy dobrodziej ma waleść na Podniesienie Hostyę Przenajświętszą wystrzellił z nagła głos skowronkowy. Wyrwał się gdzieś, z roli, zatrzą potał skrzydłami i jał świergotać, jako ta z czystego srebra sygnaturka, jako ten wonny pęd włośniany, tijał się w bładem niebie, bił w górę, głośniał iż z owej świętej cichości wschodów, rozdzwaniał się na świat cały,

stwiłkowe i leśne po 1864 roku do różnienia między sobą dwóch stanów. Całe szczęście, że społeczeństwo nasze posiada dużo zdrowego instynktu i sumienia i nie dało się powodować tym dobrodziejom, którzy chcieli postawić stosunek między dworem a wsią na ostrzu noża.

Chęć zamiany serwitutów nie powstała w Polsce dopiero w dzisiejszej komisji rolnej. Już w roku 1806 jeszcze za Surowieckiego był projekt ich urzędzenia. Także w r. 1817 i w r. 1843 były usiłowania, które jednak udaremniły rządy rosyjski i niemiecki.

By dopełniło się dzieło zmartwychwstania.

W artykule okolicznościowym, poświęconym pamiętce Zmartwychwstania Pańskiego, „Przewodnik Kółek rolniczych” zastanawiając się nad tem co należy czynić, aby dopełniło się dzieło zmartwychwstania Polski — takie ze wszechmiar słuszne czyni uwagi:

Wszystkie stany i zawody — pisze — powinny w twardej, znoјnej a upartej pracy budować nasze Państwo. W pracy tej walne zadanie przypadło w udziale rolnikowi polskiemu. Długoletnia wojna zniszczyła nasze warsztaty gospodarcze, obróciła w perzynę kwitnące sioła i osady ludzkie, a urodzajne pola — na których dawniej falowały bogate łany złotych zbóż, przemieniła w ugory, dzikim chwastem porosłe; bądź też odebrała im dawną życiodajną siłę. Stąd pochodzi z roku na rok zmniejszająca się ilość ziemiopłodów, tak bardzo potrzebnych do wyżywienia ludności.

A jednak w pracy ustawać nie należy. Od rolnictwa, od tego jak ono wywiąże się ze swego zadania, zależy — śmiało dziś rzec można — przyszłość nasza. I dlatego nie ustawajmy w pracy; należy wyzyskać każdą piędź ziemi dla otrzymania środków żywności i wylrwale dążyć do obejmowania pod uprawę ziemie dotychczas odłogiem leżące. Prawda, że dziś rolnikowi brak bardzo wielu niezbędnych przedmiotów w jego gospodarce, niema nawozów sztucznych, a w wielu okolicach i naturalnych, brak ziarna do siewu niektóre

Wraz i drugie jęły się zrywać skrzydełkami bić, w niebo się drzeć i śpiewać zawzięcie, a poranek głosić wszemu stworzeniu czującym. A po nich wnet cząłki zakwitły jękliwie na moczarach.

Boćki też zaczęły klekotać rozgłośnie gdzieś po wsiach, jeszcze nie rozpoznanych w szarościach.

Słońce zaś było już ino — ino.

Aż i ono pokazało się z za lasów dalekich wychylało się z przepaści i kieby tę ogromną, złocistą i rozgorzałą ogniami patynę wynosiły Boże, niewidzialne ręce nad sennemi ziemcami, i żegnając światłością świat, żywe i umarłe, rodzące się i struchlałe, rozporczywało świętą ofiarę dnia, że wszystko jakby zmagła, padło w proch przed majestatem i zeruło, przywierając oczy niegodne.

I oto dzień się stał, jako to nie objęte morze weselnej światłości.

okolice głodem przymierają. Ale ten dotkliwy brak rzeczy najniezbędniejszych dotyka dziś wszystkie dziedziny naszego gospodarstwa narodowego. A przecież powoli, choć z trudem rozwija się ono i posuwa na przód. Tak będzie — miejmy nadzieję — i z naszym rolnictwem. Tyle już burz, wojen i klęsk przeszło w ciągu wieków ponad naszym krajem, przemierzając go w wielu miejscach, jak świadczą kroniki, w pustynie a przecie pracowita ręka rolnika, czy rękodzielnika wносиła napowrót życie tam, gdzie zionęła tylko groza i zniszczenie.

Wierzmy, że i dziś tak będzie.

Niech przedziwne, święte dzieło Zmartwychwstania przewycięży śmierć i pomrokę i wleje w serca nasze otuchę i nadzieję na odrodzenie i nowe życie.

Gruźlica tyfus u nas i górzelnictwo.

Dzięki energicznej walce z gruźlicą, śmiertelność z powodu tejże zaczęła się w ostatnich dziesiątkach lat wybitnie zmniejszać. Tak np. w Austrii (na 10 tysięcy mieszkańców) wynosiła ona w roku 1870 — liczbę 73, a w roku 1914 tylko 29, a w innych krajach była nawet niższą: u p. w Pruszech w roku 1913 wynosiła 14.

Niestety, wojna ze swemi strasznyemi powikłaniami zniszczyła zupełnie owocną pracę lekarzy i towarzyszt w walce z gruźlicą. Podług zestawienia Lambergera w armii austriackiej niemal pół miliona żołnierzy chorowało na gruźlicę, a w przyczynach śmierci z chorób wewnętrznych w armii gruźlica stanowiła 12.25 procent, w roku 1915 już 28 procent, a w roku 1916 aż 63 procent! Podobne zwiększanie się liczby schorzeń na gruźlicę i skonów wykazano i u ludności cywilnej.

W Wiedniu w r. 1906 umarło na gruźlicę płuć osób 5578, w roku 1914 tylko 4891, w roku 1915 już 5525, w roku 1916 7816, a w r. 1917 aż 9088. Liczby bijące w oczy! Wykazy kas chorych udawadniają to samo, t. j. że mimo zmniejszenia się liczby czynników przez pobór wojskowy, liczba dni leczenia jakoteż śmiertelność przy gruźlicy, znacznie się zwiększyły. I dziwić się nie ma czemu, bo każdy wie, że gruźlica jest chorobą wymagającą odżywie-

Mgły, kiej wonne dymy, były z łąk ku rozłożonemu niebu, a ptactwo i stworzenie wszelkie uderzyło wielki krzyk śpiewań, jakoby w ten pacierz serdecznych dziękczyniń.

Słońce zaś urastało wciąż wynosiło się nad bory czarne, nad wsie nieprzeliczone, coraz wyżej i wielkie gorejące, ciepłe, kiej to święte oko miłosierdzia Pańskiego było we władną i słodką moc panowania.



nia, tymczasem wojna sprawia to, że nawet w szpitalach suchotnicy nie mają mleka i jaj, względnie mają te produkta w zbyt skąpej ilości.

A iluż to młodych ludzi, którzy doskonale z gruźlicy wyleczyć się mogli, zapadli wskutek trudów wojennych w stadya nieuleczalne.

Bezwarunkowo też przy naradach nad kwestyą pokoju czy dalszej wojny, gruźlica powinna być poważnie brana w rachubę, bo inne skutki wojny mogą mijać szybko, ale zagnieżdżona gruźlica gnębić będzie ludzkość pokoleniami!

Pamiętajmy też o tem, że śmiertelność z powodu gruźlicy była i jest większą u nas jak u innych narodów.

Świeżo w sejmie naszym, przy omawianiu ustawy o kasach chorych, poseł dr Folkowski podał dane statystyczne, świadczące o rozwielenieniu u nas szeregu...

W 1914 r. na milion ludności umarło 14 na tyfus płamisty, a w 1917 r. 2105. Najgroźniejszą chorobą jest gruźlica, która w Niemczech w 1906 roku na tysiąc chorych uczyniła niezdolnymi do pracy 317.

W Warszawie 1917 roku umarło na tyfus brzuszny 287 osób, na tyfus płamisty 1441, na czerwonkę 2434, a na gruźlicę 8102.

W Kongresówce i Małopolsce rok rocznie umiera 59 tys. osób na gruźlicę, a ponieważ każdy chory na gruźlicę przez trzy lata jest niezdolny do pracy, pomnożywszy więc tę cyfrę przez trzy, to otrzymamy 177 tys. chorych kwalifikujących się do leczenia w szpitalach.

W Niemczech obliczają dochód państwowy z jednej osoby 16 tys. mk., licząc, że Polsce to wynosi 18 tysięcy, otrzymamy 540 mil. straty, licząc, że z 50 tys. tylko połowa umiera w czasie zarobkowania i że reszta to są starcy i dzieci. Ogólna strata z tego powodu wyniosłaby jednak znacznie więcej, około miliarda.

A tymczasem u nas jest brak lekarzy. Mamy obecnie 4200 lekarzy, czyli na 10 tys. ludności wypada 1,32 lekarza, a w Niemczech cyfra ta wynosi 4,3, we Francji 5,1, w Szwajcaryi 5,2, w Hiszpanii 7,5, a w Anglii 7,8. Położenie zatem jest trudne. Musimy się starać z niego wybrnąć.

Ojczysta mowa.

Polska mowo ma świetlaną!
O jedyna ty na ziemi.
Na tle niebios słońce wszystkich
Promieniami tęczowana!
Nie obcegoś szczepu kwiecica,
Nie obcegoś rodu dziecie,
Nie ze szczątków, nie w odcięciu
Zgasłych plemion tyś zrodzona,
Lecz wprost z niebios twe poczęcie,
Tyś Bożego tchnienia łona,
Cudem cudów objawiona...
Ty milujesz nas, jak matka,
Obejmujesz duszę całą,
Dzielisz z nami do ostatka,
Co z rozbitcia ci zostało.
Barwisz pracę, kosisz żal,
Łzy ozłaczasz, bo od syna,
Co na zbytek płoń twój ucina!

Stokroć miłszy ci w siermiędze
Syn ten młodszy, który w dziale
Dostał tylko trud i nędzę.
Zawsze przy nim jest widoczna,
Nieodstępna w każdej porze,
W pieśń go budzisz, gdy na zorzę
W niebie chóry mucić poczną
Hymn poranny. Kiedy orze
I z skowronkiem kłedy sjeje
Wyśpiewujesz mu nadzieję.
Nad żniwiarzów krając kołem,
W rytm radości wiążesz społem
Z dźwiękiem sierpa, z chrzęstem kosa
Złotodzwonne ziarnem kłosa.
Gdy na wieczór przy-rodziny
Siądziesz razem u ogniska,
Kto płomieniem po ścian bielei
Strachy, dziwy, czary ciska?
Skąd im tyle pieśni płynie,
Czy od sierpa, czy od pługa?
Skąd się snuje powieść długa,
Razem z nitką od kądzieli?
Jakiż, jakiż duch to żywy
Wszystkie sny te, jawy dziwy
Wieczne sieje i poczyňa,
Z słowa rodzi, wciela w słowo?
Duch to — duch twój, ach! jedyna,
Ty ojczysta polska mowo.

Stanisław Koźmian

Ustawa o stempiowaniu i wymianie banknotów koronowych.

Uchwalona przez Sejm ustawa o stempiowaniu i wymianie banknotów koronowych zawiera między innymi następujące postanowienia: —

Banknoty wydane przez bank austriacko-węgierski do dnia 27 października 1918 r. włącznie, podlegają wymianie na obszarach b. zaboru i okupacji austriacko-węgierskiej na marki polskie według kursu 70 mk. pol. za 100 koron lub zaopatrzeniu stemplem z napisem „Rzeczpospolita polska“.

Po upływie terminów, wyznaczonych do wymiany i stempiowania, banknoty te, niezaopatrzone stemplem polskim, przestają być środkiem płatniczym. Żądanie i dokonywanie wypłat w koronach niestemplowanych, jakoteż zaciąganie zobowiązań w tejże walucie po ukończeniu wymiany i stempiowania, zostaje wzbronione.

W okresie wymiany i stempiowania minister skarbu może zawiesić na czas do dni sześciu czynności instytucji kredytowych na obszarach, wymienionych w art. 1. Na okres czasu do dni dziesięciu mogą być zamknięte granice na podstawie uchwały Rady ministrów.

Wzbronionem jest: a) przedstawianie do wymiany i stempiowania banknotów w tym celu przywiezionych z zagranicy; b) przyjmowanie przez osoby prywatne i instytucje banknotów od innych osób celem przedstawienia ich do wymiany i stempiowania jako swoich, jakoteż powierzenie w tym celu koron innym osobom i instytucjom; c) wtęcelni dwukrotne przedstawianie do wymiany i stem-

plowania banknotów tej samej nominalnej wartości przez jedną i tę samą osobę.

Za przedstawione do wymiany i stempłowania banknoty nie może jedna osoba żądać natychmiastowej wypłaty w gotowiznie wyższej kwoty niż 15.000 koron stempłowanych lub 10.500 mk. polsk. O ile przedstawiona i przyjęta kwota przewyższa 15.000 koron, to na nadwyżkę będzie wydany imienny kwit depozytowy, uprawniający do jej otrzymania w terminach, które określi minister skarbu, jednak w terminie nie dłuższym, niż trzechmiesięcznym.

Kwity depozytowe będą przyjmowane jako wpłaty na wewnętrzne pożyczki państwowe z roku 1920. Przekazywanie ich może nastąpić jedynie w drodze cesji notaryalnie lub sądownie uwierzytelnionej przy jednoczesnym uwiadomieniu o tem urzędu lub instytucji, która kwit wydała.

Sumę ponad 15.000 koron, na którą został wydany kwit depozytowy, posiadacz kwitu może otrzymać całkowicie lub częściowo przed terminem, o ile wykaże w Inspektoracie Skarbowym, względnie Urzędzie Podatkowym, w razie, gdy suma nie przewyższa 100.000 koron, że gotowizna jest mu niezbędna do prowadzenia przedsiębiorstwa lub dokonywania w tym czasie znaczących wypłat gotówkowych.

Powstało przed dniem wejścia w życie niniejszej ustawy, opiewającej na korony, prawnoprzydatne zobowiązania pieniężne osób i instytucji, którym przedstawiona przez nich suma w banknotach koronowych w myśl art. 8, 10 i 11 nie została całkowicie wymieniona na marki polskie lub korony stempłowane — doznają zwłoki w zapłacie do wysokości sumy, w kwicie depozytowym wskazanej, aż do dnia, w którym przyjęta do depozytu suma gotówkowa zostanie zwrócona.

Udział rządu o pożyczkę wewnętrzną

Polska wkracza z okresu walki o byt polityczny w okres wewnętrznej odbudowy swojego życia. — Czekają nas ogromne zadania: podniesienie gospodarstwa rolnego i przemysłowego, walka z drożyzną i walka z epidemiami, budowa floty handlowej, dróg wodnych i komunikacji lądowej, budowa szkół i innych kulturalnych urządzeń. Nie pokryjemy tych wszystkich potrzeb zwykłym dochodem z podatków, ani nie uzyskamy pomocy obcej, zanim samy sobie pomogą nie zaczniemy. Zasoby pieniężne naszej ziemi, od wód Bałtyku po Tatry, od Śląskich złóż węglowych po Litewskie bory, muszą ponieść szerokim strumieniem ku zadaniom, bez spełnienia których nie staniemy się nowoczesnym państwem.

Pożyczka wewnętrzna, do której podpisywania wzywa Rząd wszystkich mieszkańców Polski, nie jest dla nikogo ciężarem. Jest sposobnością korzystnego umieszczenia pieniędzy, jest hamulcem, który powstrzyma spadek waluty, tak dla wszystkich dotkliwy. Kto w niej umieści swoje zasoby, da dowód że rozumie łączność interesu własnego z interesem powszechnym.

Państwo wywiąże się wtedy ze swych różnorodnych obowiązków, gdy wszyscy bez wyjątku w tej pożyczce wezmą udział bez względu na to do jakiej

klasy należą, z jakiej dzielnicy pochodzą, jaką wiarę wyznają. Pomyślny wynik pożyczki jest zawisły nie tylko od bogatych, albowiem skromne oszczędności mogą się złożyć na miliardy.

Wszystkie narody składały ogromne sumy na pożyczki wojenne. Wiele pieniędzy wydobyli najeźdźcy z polskiej ziemi na cele nam wrzące. Dziś społeczeństwo nie może odmówić Państwu Polskiemu tego, co potrzeba na jego odbudowę, na jego odrodzenie. Niechaj wyniki tej pożyczki będą wyznaniem wiary we własne siły wobec całego świata, który patrzy na początki naszego nowego życia państwowego, niechaj będą dowodem, że nie zmarliśmy wolności, po tylu latach i tak wielkim trudem zdobytej.

Prezydent ministrów Skulski.
Minister skarbu Wł. Grabski.

Ogólny przegląd polityczny.

Rokowania pokojowe Polski z Rosją

Jeszcze się nie rozpoczęły i nie wiadomo czy rozpoczyna się w przewidywanym terminie, to jest dnia 10 kwietnia, albowiem bolszewicy swoim zwyczajem bawią się w krętaactwa, opóźniając w ten sposób chwile zawarcia pokoju. W nocy swej pozostawili oni rządowi polskiemu do zadecydowania o miejscu, gdzie mogą się odbyć rokowania pokojowe, gdy zaś rząd polski zadecydował, iż miejscem rokowań ma być Borysów; gdzie na czas rokowań zawieszono będą operacje wojenne, to rząd bolszewicki wystąpił przeciw temu postanowieniu, oświadczając, że pragnąłby aby rokowania odbyły się w którymś z miast neutralnych.

Ponadto zaś bolszewicy domagają się zawieszenia broni na całym froncie. Rząd polski oczywiście odrzucił te żądania bolszewickie, oświadczając że obstaje przy powziętych już postanowieniach. Polska inaczej zresztą postąpić nie mogła. Nie mogła zwłaszcza zgodzić się na przerwanie działań wojennych na całym froncie, bo front ten nie stanowi żadnej stałej linii bojowej o wzmocnionych pozycjach zmienia się z godziny na godzinę, więc w razie nagłego przerwania walk bolszewicy mogliby łatwo przenikać poza linię naszego frontu i uprawiać tam swą bolszewicką propagandę. Ponadto pomiędzy obu wojskami wynikałyby ustawicznie jakieś nieporozumienia i starcia, któreby maciły i opóźniały tok konferencji pokojowej. Co ostatecznie uczyni rząd bolszewicki — dotychczas nie wiadomo. Rząd polski oświadczył raz jeszcze, że decyzji swej nie zmieni. Tymczasem nadeszła wiadomość, że w dniu 5 kwietnia mają się rozpocząć odrębne

Rokowania pokojowe Łotwy z Rosją sowiecką.

Rokowania te mają się odbyć według propozycji łotewskiej w Moskwie i w tym też celu wyjechała tam łotewska delegacja pokojowa, licząca 25 osób.

W Moskwie też mają się toczyć rokowania bolszewików z Litwą.

Wojna polsko-rosyjska

toczy się oczywiście tymczasem nadal. Bolszewicy wytyżają wszystkie siły, rzucają na front polski najlepsze wojska posiłkowane tankami i pociągami pancernymi, byleby tylko przełamać front polski, osiągając jakiś większy sukces i tem wzmocnić swe stanowisko przy rokowaniach pokojowych. Ale wodzowie polscy i ich żołnierze czuwają pilnie i odpierają zwycięsko wszystkie ataki bolszewickie, a miejscami nawet zadają bolszewikom ciężkie porażki, biorąc jeńców i masy materiału wojennego. Świeżo właśnie bolszewicy doznali takiej większej porażki w obszarze Staweczna na Polesiu, gdzie przeważającymi siłami atakowali nasze pozycje broniące linii kolejowej. Na całym zresztą froncie od Berezyny do Dniestru toczy się żywa akcja bojowa. Na froncie południowym na Podolu, po stronie wojsk polskich walczą jako pomocnicze oddziały, wojska ukraińskie atamana Petlury, z którym Polska weszła w jakieś porozumienie, którego szczegółów bliżej nie znamy. Podobno niedaleką jest już chwila wkroczenia wojsk naszych do Kijowa.

Niemcy zamały pokój światowy,

a uczyniły to w ten sposób, że do nadreńskiego zagłębia przemysłowego Ruhr; uznanego przez traktat wersalski za pas neutralny wprowadziły swoje wojska. — Niemcy uprawiają przytem grę pełną podstępów i krętań, a obliczoną na obsadzenie całego nadreńskiego zagłębia przemysłowego, które ma być właśnie w rękach Francji zastawem, aż do wypełnienia warunków pokojowych. Jak się zdaje; Niemcy wywołali tam najpierw coś w rodzaju rewolucji bolszewickiej, a następnie uderzyli w prośby do koalicji, aby pozwoliła im ten ruch wojskowo stłumić. Jednocześnie; a nawet przed postawieniem takiej prośby, która musiałaby być przez koalicję odrzucona, wojska niemieckie wkroczyły do zagłębia Ruhr. Widząc podstęp niemiecki premier francuski Millerand porozumiał się z marszałkiem Fochem i ministrem wojny Lefevrem w kwestyi jak pokrzyżować plany niemieckie. Postawiono tedy wojska w obszarze okupowanym na stopie wojennej i zagrożono, jeżeli Niemcy będą swą grą podstępą prowadzić to Francuzi posuną się naprzód o jakieś 50 kilometrów, zajmując miasta Frankfurt i Darmsztadt, oddzielając w ten sposób zagłębie przemysłowe od wpływu i styczności z Berlinem. Niemcy, widząc co się święci, wyjaśniają teraz, że wkroczenie ich wojsk do zagłębia przemysłowego odbyło się bez wiedzy rządu berlińskiego w przypuszczeniu, że koalicja dała na to swe zezwolenie. Temi kruczkami nie wyprowadzą naturalnie Niemcy w pole koalicji, która powinna co rychlej przystąpić do zupełnego rozbrojenia Niemiec, bo w przeciwnym razie pokój światowy nigdy pewnym nie będzie. Tak, jak teraz, wkraczając do Zagłębia, Niemcy złamali 44 paragraf traktatu wersalskiego, tak w przyszłości będą gwałcić inne paragrafy pokoju światowego, na których przecież położyli swój podpis!

przedeż położyli swój podpis! Rozumie to Francya, i dlatego też wojska francuskie już weszły do Frankfurtu i Darmsztadtu, aby pouczyć Niemców, że traktat pokojowy należy szanować.

Rewolucja w Danii?

W ostatnich dniach Niemcy rozgłosili po świecie wiadomość, że w Danii wybuchła rewolucja przeciw królowi, że całemu państwu duńskiemu zagraża chaos strajku generalnego itp. Wszystko to było wierutną bajką. Pomiędzy królem a gabinetem premiera Zahle opierającym się na socyalistach i radykałach wyniknął zatarg na tle plebiscytu w Szlezwigu, — stanowiącym do zawarcia pokoju część państwa niemieckiego. A było to tak. Koalicja chciała podzielić Szlezwik przy plebiscycie na trzy strefy. W pierwszej strefie północnej Duńczycy mieli absolutną większość i ta część musiała stanowczo przypaść w głosowaniu Danii. W drugiej strefie, środkowej ważyłyby się losy pomiędzy Duńczykami a Niemcami, ale przy dobrej agitacji istniała nadzieja, że i ta strefa przypadłaby Danii. W trzeciej, południowej strefie przeważali Niemcy. Otóż gabinet duński popełnił zdradę narodową, bo nie zgodził się na podział Szlezwiku na trzy strefy, lecz tylko na dwie. W ten sposób jedna tylko strefa północna przypadła w głosowaniu ludowemu Danii; a w drugiej osiągnęli zwycięstwo Niemcy. Fakt ten zwrócił oburzenie Duńczyków przeciw zdradzieckiemu gabinetowi i król w zgodzie z narodem i z konstytucją, dał dymisję panu Zahle i jego ministrom. Ale gabinet ten, po upadku nawet, popierali socyalści. Zaczęli oni grozić królowi i narodowi strajkiem generalnym, który jednak nie wybuchł. Stąd powstały wieści o rewolucyi, której w Danii wcale nie było. Do steru przyszedł tam nowy gabinet, co jednak przegranej przy plebiscycie nie naprawi.

Z gospodarstwa.

Pypeć u kur.

W czasie pierzenia się drobiu, to jest zmiany upierzenia w lecie i jesieni, mianowicie u kur, niezbędna jest uwaga hodowcy, jeżeli chce się uchronić od strat dotkliwych. Drób należy chronić przedewszystkiem przed chłodem połączonym z wilgocią. W tym czasie należy też drób nieco lepiej żywić i dostarczać mu pokarmów, zdolnych do wytworzenia utraconego pierza. O ile jest to możliwe, jako dodatek do paszy miękkiej dawać śrutowane kości, odpadki mięsne, oprócz tego wapno i wiele zieleniny. Ponieważ w czasie pierzenia, kury łatwo dostają pypcia, przeto nie będzie od rzeczy podać tu niektóre wskazówki, jak należy postępować przy objawieniu się tej choroby. Pypeć nie jest nic innego, jak silny katar jamy pyskowej i przełykowej, z powodu przeziębienia, przytem na języku widoczne jest stwardnienie. W rzeczywistości jednak skóra języka staje się sucha i nieprzeźroczysta z powodu utrudnionego oddychania i trzymania ciągle otwartego dzióbka. Otwory nosowe są wtenczas całkiem wypelnione śluzem, który zewnętrznie zasycha. Oddech jest bardzo utrudniony a tak samo i polykanie. Przebieg choroby jest długotrwały śmiertelność bywa też dość znaczna. W celu leczenia umieszcza się kury w oddziale dobrze przewietrzonym średnio ciepłym, daje się często świeżą niezbyt zimną wodę do picia, a na pożywienie miękki pokarm.

szę, jak otręby, zieleninę a ziarna nie wiele. Zdzieranie pycia tak często jeszcze u nas się praktykujące jest bardzo szkodliwym i wcale nie skutecznym; a przeciwnie jest bardzo niebezpieczne, gdyż przy zdzieraniu pycia bardzo często zostaje oderwany koniec języka, wskutek czego chora sztuka ginie. Zapaloną błonę śluzową należy pędzlować 3 procentowym roztworem kałchloriku albo też takim słabym roztworem siwego kamienia. Śluz nosowy należy usuwać.

S: W:

Sól jako środek konserwacyjny.

Wedle styryjskiej „Gazety ogrodniczej“ sól jest dobrym środkiem, zabezpieczającym jabłka przechowywane w piwnicach od gnicia, a polega na tem, że deski, na których jabłka mają być układane, posypuje się solą, przykrywa papierem i na nim układa jabłka. Jak wiadomo sól rozpuszcza się w wilgotnych miejscowościach i przenika papier. Doświadczenie porównawcze wykazało bardzo pomyślne wyniki. Owoce ułożone na deskach nie posypanych solą po 4 miesięcznym przechowaniu okazywały, jak to zwykle bywa plamy, początki swej zgnilizny, gdy tymczasem owoce ułożone na słonym papierze najmniejszych śladów zgnilizny nie kazywały. Zaznaczyć przytem należy, że owoce nie nabrały wcale słonego smaku.

Przed ułożeniem owoców na deskach należy 10 dni przedtem sól rozsypać i przykryć papierem. Gdyby w miejscowościach zbyt suchych sól nie wziętniała, to należy ją spryskać wodą.

Jak mnożone są króliki

Z jednej samicy króliczej, hodowanej razem z jej potomstwem przez lat 5, po potrąceniu wszelkich nieszczęśliwych wypadków, jakie się normalnie zdarzają przy hodowli, otrzymuje się z końcem piątego roku królików sztuk 521.188.659, t. j. przeszło pół miliarda. Tem ię tłumaczy nieszczęście, jakie króliki sprowadzić mogą i sprowadzają tam, gdzie mają sprzyjające warunki bytu, a puszczone są samopas, n. p. w Australii, Kalifornii i in. — ale to samo jest także powodem znakomych rezultatów w budzie gospodarczym Francji, Anglii, Belgii i in., gdzie królik hodowany jest powszechnie, starannie i pod kontrolą gospodarza. Hodujmy więc króliki tak, jak hodują najbliżsi nasi sąsiedzi, a i nasz budżet gospodarczy znakomicie się poprawi w bardzo krótkim czasie, przyczyniając się tym sposobem do odbudowy dobrobytu w kraju.

Wielki Czwartek na Jasnej Górze.

Wśród przyjętych we wszystkich kościołach katolickich obchodów wielkoczwartkowych odrębne znaczenie, związane specjalnie z polską tradycją, ma uroczystość zmiany sukienki na cudownym obrazie Matki Boskiej w Częstochowie.

Uroczystość ta nie jest dostępna dla szerszych warstw wiernych. Odbywa się o godzinie 4 nad ranem, przy zamkniętych bramach. Jeszcze ciemność zalega świat, kiedy z cel swoich spieszą, jak białe duchy, postacie ojców Paulinów, dążąc do kapticy, w której znajduje się cudowny obraz.

Tam, przytękają wszyscy — dwóch zaś, przy-

branych w komże i stule, udają się po schodach do małej celki, przylegającej do górnej części ołtarza i, przy świetle zapalonych świec, zdejmują obraz, kładąc go na stole, przybranym w obrus.

Pod przewodem przeora odmawiają wszyscy przepisane modły, poczem zdejmują koronę i drogocenną sukienkę, odnosząc ją do skarbcza, skąd wydobywają inną sukienkę. Obraz zostaje okurzony, a następnie kładzie się na nim welony, obrazki, koronki, medaliki i t. p. tych, którzy pragnęli, ażeby te przedmioty dotknęły się świętej relikwii.

Do świeczków na obrazie zapomocą osobnych narzędzi przynocowywuje się drutem koronę, aniołów i sukienkę. Po dokonaniu tej pracy intonuje przeor litanie do Najśw. Maryi Panny, a następnie dwóch zakonników wstawia obraz z powrotem do ołtarza.

Świadkowie tej wzruszającej ceremonii opowiadają, że widziane z bliska oblicze Matki Boskiej wywiera potężne wrażenie, wyciskając lzy skruchy z oczu patrzących.

Kiedy będzie koniec świata?

Ziemia ma przed sobą jeszcze 10 miliardów lat. — Radium w tarczy słonecznej. — Słońce zamiera.

Wszystkie kłopoty i troski dałyby się usunąć przy pomocy jednego radykalnego środka: końca świata. Amerykański astronom, Porta zwiastował go niedawno światu. Naprózno oczekiwano z napreżeniem na urzędziwienie tej przepowiedni, która okazała się amerykańskim humbuciem.

Najświeższe rezultaty badań naukowych rzuciły nowe światło na przyszłe istnienie świata. Wiadomo, że stopniowo masa słoneczna się oziębia. Według obliczeń Helmholtza i Henryka Poincarego ciepło słoneczne, które jest źródłem wszelkiego życia na ziemi, wyczerpie się za 6 do 8 milionów lat.

Obecnie nowe światło błysnęło na horyzoncie nauki, pozwalając żywić nadzieję, że ludzkość istnieć będzie daleko, daleko dłużej. Słońce zawiera radium i tak to stwierdziła analiza. W ten sposób żar słoneczny zyskuje na nateżeniu i pomnaża się przez działanie substancji radioaktywnych. Aby dać należyte o tem wyobrażenie, dość wspomnieć że energia wydzielająca się z radium może w przeciągu jednej godziny doprowadzić gram wody, znajdujący się w temperaturze zlodowacenia do temperatury wrzenia.

Zatem fakt istnienia radium na słońcu usuwa na miliony lat ewentualność zgaszenia źródła ciepła, światła i życia na ziemi. Jednakże i radium nestety wyczerpać się musi. Właśnie pod tym względem pocieszają nas ostatnie odkrycia Jeansa i Fedingtona, którzy stwierdzili, że ciśnienia w centrum słońca mają siłę około 20 milionów atmosfer. Wiele faktów wskazuje na to; że z powodu tych olbrzymich ciśnień radium, zniweczono na powierzchni tarczy słonecznej odradzałoby się w centrum. Z tego wszystkiego wynika, że według obliczeń promieniotwórcy słońca może trwać jeszcze najmniej 10 miliardów lat. Nie mniej prawdą jest; że słoń-

ce zbliża się do swego zmerchu i od dawna przekroczyło punkt swej najwyższej temperatury. Badania Russela udowodniły, że słońce powoli, ale stale zbliża się do grobu. Nie przedkłada jednak ludzkość zamrze z zimna. Oczywiście jeżeli przedtem nie zostanie katastroficznie spalona, zderzwszy się ze słońcem lub z inną gwiazdą. Jest to wszakże mało prawdopodobnem z tego powodu, że najszybciej poruszające się gwiazdy zbliżają się do nas najwyżej 100 kilometrów na sekundę i wręcz nieprawdopodobnem jest, aby kierunek ich ruchu był ściśle ku ziemi zwrócony. A są one przecie tak dalekie, że lat potrzeba aby ich światło przeniknęło do nas. W każdym razie faktem jest rzecz jedna: ziemia ma przed sobą jeszcze miliardy istnienia.

Składajcie ofiary na plebiscyt.

W związku z artykułem, zamieszczonym na stronie 2-giej p. t. „Do Krakusów, Mazurów, Poznaniaków i wszystkich Polaków” zaznaczamy, że ofiary potrzebne na cele plebiscytowe przysyłajcie do naszego piśma lub też można je przysyłać pocztą do Towarzystwa Obrony Kresów południowo-zachodnich — Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Rozstrzelanie bandyty Lisa w Krakowie.

We czwartek 2 kwietnia o godzinie 8 rano na podwórzu w sądzie wojskowym przy ulicy Montelupich w Krakowie rozstrzelano kaprała z pułku piechoty nazwiskiem Lisa. Rozstrzelano go za bandytyzm, za który przed paru tygodniami stracono dwóch współników Lisa. Tuż przed samą egzekucją; skazany zwrócił się do grupki żołnierzy, mających wykonać egzekucję z następującą mniej więcej mową:

„Dziękuję za wyrok śmierci. Wyrok jest słuszny i sprawiedliwy i musi być wykonany. Państwo musi za wszelką cenę wykorzenić bandytyzm. Za takie zbrodnie, jakie popełniłem tylko kara śmierci może być sprawiedliwą karą. Przed pół rokiem nie byłem bandytą, byłem dobrym żołnierzem, ale źli koledzy cywile zrobili ze mnie lotra. Przyznaję się do wszystkiego byłem bandytą, ja też kierowałem napadami. Cywile już za to są na tamtym świecie. A strzelajcie do mnie tylko w serce, żebym się długo nie męczył.

Po tych słowach, które na otoczeniu wywarły olbrzymie wrażenie, Lis zdjął bluzę żołnierską i oddał ją asystującej wardeni ze słowami: Szkada wojskowej bluzy dla takich jak ja lotrów. Wystarczy jak miłe w koszuli pochować.

Oficer z boku dał znak. Żołnierze zbliżyli się do skazańca z nabitymi karabinami. Lis przysłonił sobie oczy ręką.

Padły salwy.

Lis już nie żył.

Taki był koniec skruszonego bandyty, niegdys solidnego i dzielnego żołnierza, którego zle towarzystwo na urlopie uczyniło zbrodniarzem.

Nowe działa dalekonośne.

Z Londynu donoszą, że wiadomość o wynalazku francuskim nowego działa dalekonośnego, została potwierdzona w drodze urzędowej przez dyskusję w parlamencie angielskim.

Mianowicie lord Curzon wniósł interpelację do Lloyda George'a czy mu jest wiadome, że rząd francuski prowadzi próby z armatą, która strzela na odległość 100-140 mil angielskich (160-240 km.).

Lloyd George potwierdził tę wiadomość, ale oświadczył, że próby odbywają się w ścisłym porozumieniu z rządem angielskim, który także otrzymał to nowe działo do wypróbowania.

Z doniesień pism paryskich jednak wynikałoby, że wynalazek ten, którego dokonał inżynier de la Marquise nie dotyczy nowego działa, ale raczej jakiegoś przyrządu któryby mógł być zastosowany do armat wszelkiego kalibru, począwszy aż od małych armat rewolwerowych, do olbrzymich haubic 480 mm., a nawet do karabinów zwyczajnych, a który w niesłychany sposób podnosi dalekonośność broni.

W Ameryce żyje około 5 milion. Polaków.

Gazety amerykańskie podają ciekawe szczegóły dotyczące imigracji polskiej do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Są to obliczenia Biura rządowego, noszące nazwę U. S. Immigration Bureau of Annual report of commissioner 1918. Znajdujemy w nich następujące cyfry:

Do Stanów Zjednoczonych przybyło Polaków:

w roku 1899	18.466
„ 1900	46.938
„ 1901	43.617
„ 1902	69.620
„ 1903	82.343
„ 1904	67.757
„ 1905	107.437
„ 1906	95.835
„ 1907	138.033
„ 1908	68.105
„ 1909	76.565
„ 1910	128.348
„ 1911	71.466
„ 1912	85.163
„ 1913	174.365
„ 1914	122.657
„ 1915	1.065
„ 1916	4.502
„ 1917	309
„ 1918	668

Razem . . . 1,408 259

W latach poprzedzających rok 1899 przybyło prawdopodobnie około półtora miliona Polaków, razem więc około 3 miliony. Przyrost naturalny oblicza się na około 2 miliony — a zatem ogólna liczba Polaków amerykańskich wynosi około 5 milionów.

Największy przypływ był w roku 1913; oprócz innych przyczyn spowodowała go obawa przed wrzeniem na Bałkanach. Najmniejsze cyfry wykazują lata wojny światowej, wskutek utrudnionej komunikacji.

W miarę zwiększania się imigracji wzrastała także liczba czasopism polskich. Do końca 1919 r. było w Stanach Zjednoczonych 114 wydawnictw rozmaitych gazet, z których 12 wychodzi codziennie, 6 miesięcznie, resztę stanowią dwutygodniki i tygodniki. Trzy z nich są socjalistyczne lub sympatyzujące z tym kierunkiem. Bolszewickich publikacji niema.

Przeszłość, teraźniejszość, przyszłość...

Przemija szczęścia dzień,
i gorzka smutku łza,
i twardy dębu pień,
a wojna — trwa, trwa, trwa.

Przeminał zimy ciąg,
I wiosny błyszczą skra,
Przemija wszystko wkrąg,
a wojna — trwa, trwa, trwa.

Przeminie po nas ślad,
Jak wszystko, — psia ci mać. —
Przeminie życie, świat, —
a wojna będzie trwać!

Jaka będzie reforma rolna w Niemczech.

Reforma rolna w Rzeszy niemieckiej została uchwalona 29 lutego r. z. Wprowadzenie reformy w życie przekazano już przedsiębiorstwom kolonizacyjnym o charakterze użyteczności publicznej. Przedsiębiorstwa te zajmowały się przed wojną tworzeniem włości rentowych. Charakter ich był czysto społeczny, a nie zarobkowy. Udziałowcami ich było przeważnie państwo, prowincye, gminy, związki, kooperatywy i t. p.

Dla uzyskania terenów kolonizacyjnych chwycono się środka wywłaszczenia. Wywłaszczeniu, według ustawy z dn. 29 lutego b. r. podlegają: 1) dobra rządowe, 2) terytoria niewyżytkane, jak torfowiska zapuszczone i nieużytki, 3) majątki nabyte podczas wojny przez ludzi, nie mających nic wspólnego z rolnictwem, 4) majątki, które w orzecznictwie lat dwudziestu zmieniły kilkakrotnie właścicieli, w których właściciel sam osobiście gospodarstw nie prowadzi, 7) większe latifundja

Cała Rzesza została podzielona na odpowiednie okręgi, w których właściciele majątków, ponad 100 dziesięcin ziemi uprawnej, t.j. łąk i gruntów ornych tworzą związki. Związek taki sam przesądza, jak majątek ma być rozparcelowany. O ile w pewnym okręgu własność większa odda do rozparcelowania jedną trzecią swych użytków rolnych, wtedy jej zadanie uważane będzie za spełnione. O ile przed wojną w danym okręgu obszary dworskie nie przekraczały 10 procent wszystkich użytków rolnych, wtedy nie podlegają prawu wywłaszczenia.

Ustawa z dn. 29 lutego b. r. oblicza wynagrodzenie za wywłaszczoną ziemię według dochodowości tej przed wojną. Jednak najsilniejszy nacisk robiono na prawo pierwokupu; podlegają mu transakcye parcel ponad 20 dziesięcin. W wyjątkowych wypadkach urzędy kolonizacyjne mogą zastosować to

prawo i do parcel mniejszych. Dla powstrzymania spekulacji ziemią przez samych właścicieli, ustawa zastrzega, że o ile kolonista zechce odsprzedać swą parcelę, bądź ją opuścić lub też wydzierżawić, wtedy urzędy kolonizacyjne mogą ją odkupić, aby sprzedać następnie innemu kolonistcie.

Prócz zwykłych kolonii zamierzono tworzyć małe parcele dla robotników rolnych. Grunta te mają być oddzierżawione z obszarów dworskich lub gminnych, jednak z zastrzeżeniem, aby suma ich nie była większa od 15 proc. całej przestrzeni użytków rolnych danego majątku lub gminy.

W ustawie tej określono ściśle, jakie dobra należy wplerać, a jakie pozostawić na później. Z tego wynika, iż Niemcy przeznaczili cały szereg lat na wprowadzenie reformy w życie. Niemiecka reforma rolna, po krytycznym rozważeniu, okazuje się tylko dalszym ciągiem akcji parcelacyjnej przedwojennej; ułatwiono jedynie władzom odbywanie niezbędnych dla kolonizacji terenów.

Żandarmi! Emeryci!

W celu umieszczenia podpisów na prośbie do kompetentnych Władz o dodatek drożyźniany, zechcą emerytowani żandarmi, wdowy i sieroty podychże podać listownie zaraz imię i nazwisko, a także miejsce zamieszkania do Redakcji Prawdy, na ręce Jana Kądzioły, emeryt. wachmistrza — ul. Stołarska l. 6 w Krakowie.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Data	dzień	Rzymian kat.
11	Niedziela	Przewodnia, Leona
12	Poniedziałek	Wiktora, Damjana
13	Wtorek	Hermenegildy król
14	Środa	Walerjana, Justyna
15	Czwartek	Anastazj. Bazyl ty
16	Piątek	† Marceljana Lamber
17	Sobota	Aniceta p. m.

Wielkanoc warszawska w roku 1794. Felieton powyższym tytułem ukazał się w piśmie naszym w numerze zeszłym, wskutek nieuwagi składacza bez podpisu autora. Obecnie wynagradzamy to Szan. autorowi komunikując naszym Czytelnikom; iż jest nim przyjaciel naszego pisma p. profesor Stanisław Piwko, znany chlubnie autor artykułów i szkiców historycznych.

Kupno gospodarstw włościńskich w Poznańskim zabronione dla obywateli z b. Galicji i Kongresówki. Urząd osadniczy w Poznaniu zabronił kupna gospodarstw włościńskich przez obywateli z byłej Galicji i z byłej Kongresówki a także dla tych obywateli z Poznańskiego, którzy swe gospodarstwa sprzedali po to, żeby kupić inne. Kupować gospodarstwa w Poznańskim mogą tylko obywatele tamtejsi; którzy dostaną to pozwolenie od Urzędu osadniczego w Poznaniu. Gospodarstw tych jest już niewielka ilość i tę skromną

kość chce Urząd osadniczy w Poznaniu zostawić dla swoich najbliższych.

Zuchwała banda świętokradców grasuje w Warszawie. W Warszawie zorganizowała się i grasuje zuchwała banda świętokradców, która w krótkim czasie okradła już piąty kościół z rzędu. Tym razem świętokradztwa dokonano w śródmieściu w kościele św. Aleksandra, na placu Trzech Krzyży, zabierając dwa obrusy; 2 złote łańcuchy; i 6 sznurów koralu. Złoczyńcy dostali się do kościoła po wybiciu szyb. Wartości skradzionych przedmiotów nie zdołano jeszcze ustalić.

Świat na opak. Oddział techniczny namiestnictwa przeniesiono do nowego lokalu przy ulicy Mickiewicza. Kierownik tego oddziału zaproponował służbie przeniesienie urzędników, ofiarując za tę czynność kilka tysięcy koron. Służba jednak nie chciała wykonać zlecenia, twierdząc że wynagrodzenie jest za niskie. Wówczas urzędnicy tego oddziału sami przenieśli całe urządzenie, a sumę w ten sposób uzyskaną przekazali na fundusz obrony kresów.

Budowa nowych linii kolejowych w Polsce. Ministerium kolei żelaznych opracowało i wniosło do zatwierdzenia Sejmu plan minimalnej rozbudowy sieci kolejowej, początkowo tylko w b. Kongresówce, która, skutkiem zaniedbania przez Rosyan, jest najbardziej ze wszystkich ziem polskich upośledzona pod względem kolejowym. Plan ten obejmuje budowę w ciągu 10 lat 3500 klm. linii normalnych, a dołączyć do nich trzeba jeszcze około 1000 klm. w Małopolsce, Poznańskiem i Prusach Zachodnich i co najmniej 1500 klm. na kresach wschodnich, razem do 6.000 klm. linii w ciągu 10 lat. Pomimo niezwykle ciężkiego stanu rynku prze-

mysłowego i nienormalnych warunków pracy ministerium kolei żelaz. zabrało się energicznie do dzieła. Roboty na dwu najważniejszych liniach: Kutno—Strzałkowo i Łódź—Płock—Brodnica są w pełnym biegu.

Krzyż za Wilno. Świeżo rozesłano ulanom t.zw. błękitnym z 2 i 4 szwadr. IV p., krzyże żelazne za udział w zdobyciu Wilna. Krzyż ma napis następujący: „Wilno, Wielkanoc 1919 J. P.“ (Dwie ostatnie litery, to inicj.: Józef Piłsudski). Poza tem na krzyżu znajduje się orzeł. Do krzyża dołączono dokument z wizerunkiem tegoż krzyża i napisem: „Dowództwo grupy Gen. Rydza Smigłego Nr nadaje X-owi prawo noszenia odznaki „Wilno“. Brał udział w walkach o Wilno przy X szwadronie 4-go pułku ulanów“. Następuje podpis gen. poruczn. Rydza Smigłego i pieczęć.

Od Administracji.

Wobec rosnącej stale drożyzny papieru, materiałów drukarskich i robocizny, która to drożyzna zmusiła już wszystkie czasopisma polskie bez wyjątku podnieść cenę prenumeraty i my — ostatni w szeregu innych pism — zmuszeni jesteśmy zmienić warunki opłaty naszego wydawnictwa, aby pokryć jedynie własne, podniesione wskutek drożyzny koszty. A zatem z dniem 1-go kwietnia opłata za pismo nasze wynosić będzie:

rocznie 30 marek
półrocznie 5 marek
kwartalnie 12 marek 50 fenigów.
ADMINISTRACJA.

Ojciec zadżumionych

Najpiękniejszy utwór Juliusza Słowackiego. Objaśnienie do utworu i życiorys poety napisał ks. biskup Handurski. — Ozdobiony 9 kolorowymi obrazkami w pięknej oprawie.

CENA egzemplarza oprawionego w płótno 14 Koron
w półpłótno 10 Koron.

KOLONISTOM

sprzedaje grunta w Małopolsce od 2 tys. do 8 tys. K. za morgę. Przy kupnie różnego rodzaju domy, ewentualnie domy składane lub materiały budowlane na miejscu.

Rządowo upoważnione Biuro parcelacyjne
Kraków, Grodzka 1, 26.

„WISŁA“

LUDOWE TOWARZYSTWO
WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
o CZEN WE LWOWIE

przeniosło biura swe
na czas wojny do:

NOWEGO SĄCZA (Gmach Rady powiatowej).

Nowo otworzony hurtowy skład
pod firmą

M. Król i S. Rodakowski

w Krakowie ulica Jagiellońska L. 9.

Mimo szalonej drożyzny



Zegarzik nikielowy Roskopf z lańcuszkiem kor. 100—, Nikielowy lub stalowy płaski cylinder Rosk. z metalowym, cyferblatem koron 250—, tensam z werkiem anarowym na kamienie kor. 350—, Stalowy damski na rękę koron 200—, Srebrny damski kryta z kamieniem K 350—, Budzik k. 260— ten sam z werkiem



przedwojennym 100 koron. Scienny zegar okrągły z kluczem do nakręcania kor. 250—, retine lśn. męskie od k. 100— i wyżej, amerykańskie dubie, tanuszkii kawalerskie po kor. 150. **Szytwy** po kor. 45, 70, 80. **Maszynki do włosów** kor. 90, 120, 200—. **Maszynki do samogoleśia** kor. 60, 130, kamienie do brzytw po kor. 15, Pas 20 K.

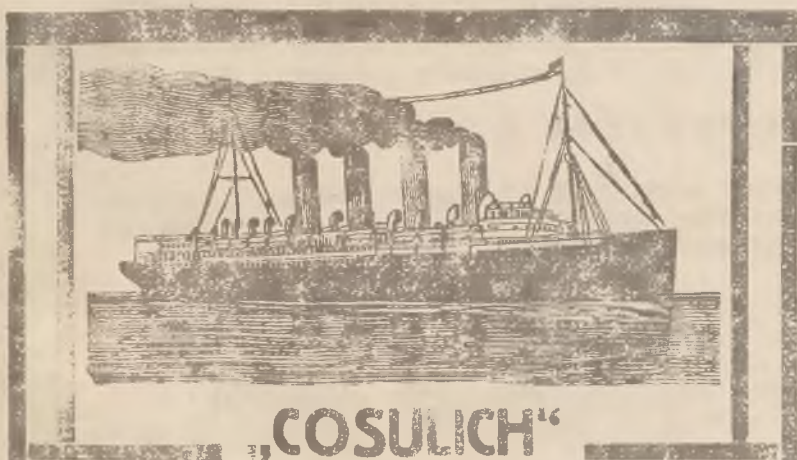
Harmonie ręczne na 1 register k. 140, na 2 reg. k. 200, na 3 reg. k. 250—300. Wiedunki 1 rzędowe 400—600. Wiedunki 2 rzędowe 600—800. **Skrzypce** po kor. 350, 400, 500 do 800—. **Smyczki** po kor. 35, 60 80 90—. **Pudła do skrzypiec** po kor. 90, lepsze po kor. 200—. **Klarnety** hebanowe 8 klap 250—, 10 klap. 320, 12 klap. 350—. **Trąby akordeonowe** po kor. 100, 120, i 150—. **Ustne harmonijki** po kor. 15, do 40—. **Mandoliny** po kor. 350, 400, 500—. **Zapalniczki** k. 10 do 30—. **Dyamenty** do rżnięcia szkła k. 70, 100, 140 do lustrowego kor. 150. **Zegary ściennie** na lańcuszki, z pięknymi cyferblatami na wagi k. 400—, **Ameryk.** double kołczyki księżycowe w rozmaitych fasonach k. 40 do 60



Wszystko za zabawką, jednakowoż o zadatek upraszam. — Towar nieodpowiedni wymienia się lub zwraca pieniądze, zatem ryzyko wykluczone — Cennik ilustrowany wysyłam za nadesłaniem 4 kor. przekazem.

Dom eksportowy

Kraków, Szewska 13/17.



„COSULICH“

SOCIETA TRIESTINA DI NAVIGAZIONE.

Zastępstwa: w Krakowie, ul. Szpitalna 36. we Lwowie, ul. Jagiellońska 7. — Regularne połączenie do Nowego Jorku i Ameryki południowej, do Rio Janeiro Santos, Buenos Aires.

— Informacji co do cca i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie. —

Polara P. T. Kubron i Kółkiem Rolniczym:

Próżochy, Skarpetki, Rękawiczki, Zęby, Póciotki Nici, Kawelny, Przędze i t. p.

Sprzedawca hurtowna.

Kaplica kościelna

Łow, plac Kalicki L. 7

poleca w wielkim wyborze: kapy, ornaty, stuly, sukienki haftowane. Figury z drzewa i masy, chorągwie, baldachiny. Świece sztuczne, woskowe, starynowe i kwiaty. Dewocyonalia. Główny skład książeczek do nabożeństwa dla dzieci „Śpiewajcie Panu”, Podręczników adoracyi N. Sakramentu

Najpiękniejszą ozdobą każdego mieszkania katolickiego jest bez wątpienia

wspaniała kaplica wraz z figurą świętej Rodziny pracującej.

Kaplicę tę w nadzwyczajnie starannem i pięknem wykończeniu wyoką 60 centymetrów i szeroką 45 centymetrow posyła się każdemu za cenę **72 marek polskich** opłaconą bez wszelkich dalszych opłat.

Ponieważ czysty dochód ze sprzedaży tych kaplic przeznaczono na restauracyę kościoła z ochronką sierot polskich w Bolechowiu — przeto za nabywców i ich rodziny w celu uproszenia szczęścia i błogosławieństwa — odprowadzane będą

corocznie dwie msze święte bezpłatnie.

Kaplice te wysyłamy za poprzedniem nadesłaniem nam należności z góry, — a kto by chciał zająć się sprzedażą tych kaplic niechaj poda swój adres i przesła kaucyę w kwocie **100 marek polskich**, temu posłiemy jedną kaplicę i płacić będziemy za jego trud.

Adres:

Wyrób, hande i skład obrazów Bolechów, Małopolska.

PIESNIARZ POLSKI

Zbiór pieśni i piosenek używanych przez lud polski.

Brozura ta w objętości 400 stron, zawierająca 377 pieśni. Pieśni: narodowe, żołnierskie i wojenne, powitalne i pożegnalne, wygnańców i tułaczy, weselne, dmki i wiele innych.

Cena 10 K. z przesyłką pocztową 11 K.

Do nabycia w Administracyi Prawdy w Krakowie.

40 milionów marek polskich z Ameryki

otrzymane zostały w 15 dni od daty wysłania.

Polskie Banki w Ameryce:

Brodway National Bank, Buffalo, N. Y.
Falls National Bank, Niagara Falls, N. Y.
American Bank, Lackawanna, N. Y.

w porozumieniu

Z BANKIEM KUPIECTWA POLSKIEGO

W WARSZAWIE, UL. SZKOLNA 10

ODDZIAŁ W KRAKOWIE, UL. PIJARSKA L. 2

(w domu XX. Pijarów, róg ulicy Sławkowskiej i plant).

Oddziały: Gdańsk 27, Grosse Wollwebergasse (dom wł.); Lwów, Halicka 19 (dom wł.);
Lublin, Krakowskie Przedmieście 27; Przemyśl, dom wł., „Pl. na Bramie“; Sanek, dom wł.

Adres telegraficzny; „BANKUPOL“

ustanowiły piętnastodniową obsługę pocztową pomiędzy Ameryką a Polską w celu doręczania wysłanych z Ameryki do Polski przekazów pieniężnych przez

— specjalnych kurierów pocztowych. —

Nadane dolary w Ameryce przez Polaków dla ich krewnych do Polski, należy tu w ciągu dwóch tygodni i natychmiast zostały rozsyłane przez Bank Kupiectwa Polskiego pod wskazane przez nadawców adresy.

Pan M. M. Nowak, prezes wyżej wymienionych banków polskich w Ameryce, po dwu miesięcznym pobycie w Polsce i przestudowaniu stosunków, jak również po uregulowaniu wszystkich dawniejszych przekazów pieniężnych, wysyłanych z Ameryki przez Polaków dla krewnych ich w kraju, zorganizował na amerykański system biura przekazów pieniężnych w Polsce i zapewnił szybką i dobrą obsługę dla klientów banków polskich w Ameryce.

Obsługę tę dają tylko wyżej wymienione banki Polskie w Ameryce,
— a w Polsce Bank Kupiectwa Polskiego i jego oddziały. —